

PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 8.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc: rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Prenumerata na rok cały wynosi:

w Krakowie	2 k. 50 h.	— na prowincyi z przesyłką pocztową	3 k.
w Poznaniu	2 m. 50 f.	— » » »	3 m.
w Warszawie	1 rs. 50 kop.	— » » »	1 rs. 80 kop.

ROCZNIK I. zupełny można jeszcze nabywać we wszystkich księgarniach po 4 korony (2 rs. z przesyłką 2 rs. 25 kop.).

Cenę musieliśmy podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA WOLFFA

poleca' dziełka

KONRADA DRZEWIECKIEGO

p. t. **PISOWNIA POLSKA** WYKŁAD ELEMENTARNY ♦♦
Z ĆWICZENIAMI I DYKTATAMI

Cena w kartonie 70 kop.

i **POCZĄTKI GRAMATYKI** JĘZYKA POLSKIEGO Z ĆWICZENIAMI I PRZYKŁADAMI. ♦

Cena w kartonie 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BŁĘDY JĘZYKOWE

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

zebrał

ARTUR PASSENDORFER

PROFESOR SZKOŁY REALNEJ WE LWOWIE.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. = 40 h.

TREŚĆ:

	Str.
I. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI	113—123
Z GŁOSOWNI	113—116
ZE SŁOWOTWÓRSTWA	116—120
ZE ZNACZENI	120—121
Z ODMIANY	121—122
ZE SKŁADNI	122—123
II. ROZTRZĄSANIA	
JESZCZE W SPRAWIE SZYKU WYRAZÓW W JĘ- ZYKU POLSKIM (WŁ. STRZEMBOSZ, IGN. WOLA- NOWSKI, K. NITSCH)	123—126
III. KROTOCHWILE JĘZYKOWE (20—24)	126
IV. NOWE KSIĄŻKI	127—128
V. KORESPONDENCYA REDAKCYI	128
OD REDAKCYI	128

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w Nrze 8.

	Str.		Str.
Bakcyl czy bacyl?	120	Pocienie, podcienie, podsienie, podścienie?	115
bezwładność czy bezwład?	115	potrochu czy potrosze?	116
botynki czy kamasze?	120	pracownia czegoś czy czyjaś?	122
Cytata czy cytat?	120	przechodni czy przechodny?	116
chabowiański czy chabowiecki?	116	pustynny czy pustyniowy?	118
Desinfekcyja czy dezynfekcyja?	118	Rozstrzelać czy rozstrzelić?	120
desinfekować czy desinfekcyo- nować?	118	Seminaryjny, seminarski czy se- minaryalny?	117
dotatni czy dodatny?	116	(innemi) słowy laty—objaśnie- nie	122
drogueryja czy skład apteczny?	120	Trzymam kuryer czy kuryera?	122
druh czy druch?	113	Udzielić co czy czego?	122
Linia = kreśnica?	120	uschnął czy usechl?	119
lepek czy lebek?	114	Więzień czy więzieni?	121
Maryjski czy maryjański?	118	wykorzystać?	119
młodzież nie młodziersz?	114	Zakopiński a zakopański	117
Nagonka czy naganka?	115	zasłuchany, wpatrzony	119
Norweżka czy Norwejska?	115	zawczoraj, pozawczoraj, one- gdaj	121
na Oddziale czy oddziale?	114	zbytni czy zbytny?	116
odłączyć dziecko czy odsta- wić?	121	zeszyt czy poszyt?	115
okrąg czy okręg?	114		
»omówić« co znaczy?	121		



PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

PAŹDZIERNIK
1902.

Nr. 8.

I. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Desinfekcja czy dezynfekcja? (B. Dy.).

Czy dobry jest wyraz *desinfekcja*, *desinfekować*, jak stale pisze urząd sanitarny w Zakopanem? Wyrazy te zachowały tutaj pisownię cudzoziemską i dzięki temu są zupełnie niezgodne ze sposobem wymawiania. Przynajmniej nigdy nie słyszałem, aby kto tak mówił, nawet w Zakopanem. Zarówno Akademia, jak i »Słownik języka polskiego« znają tylko *dezynfekcja*, *dezynfekować*.

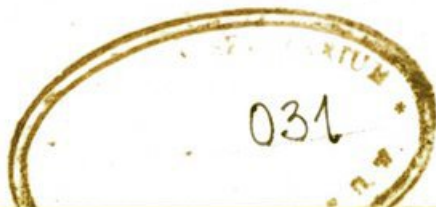
— Zachowywanie pisowni obcej jest w tym względzie puryzmem zbytecznym, ponieważ nie mówimy i nie piszemy: *deserter*, *desolować*, *desyderat*, *Desyderyusz*, ale *dez...* Niema tedy przyczyny do wyróżniania *dezynfekcji*, chociaż pod wpływem łaciny osoby wyróżniające przedrostek *des* — mówią *desinfekcja*, *desinfekować*.

Druh czy druch? (B. Chrz.).

Sądziłem zawsze, że pisownia »druh« jest jedynie właściwa.

W ostatnim czasie spotkałem »drucha« u Wyspiańskiego (w »Lewelu«) i u El'a (Każm. Laskowskiego) w jednym z jego wierszy. Jak pisać?

— *Druh*, pochodzenia obcego, prawdopodobnie ruskiego, powinienby niewątpliwie być pisany przez *h*, jak poleca Kryński (Gram. wyd. 2. str. 338). Świadczy o tem z tego samego pierwiastka utworzony rzecz. *druż-ba* (*druh-drug-druż..*). Ale istnieje inny rzeczownik *druchna*, niewątpliwie z osnowy *druh* utworzony (bo *druż-ka*), upodobniony jednak do licznych zdrobniałych na *-ucha*, *-uchna*: *czarnucha*, *siwucha*, *dziewucha*, — *ciotuchna*, *matuchna*, w których przyrostek *-uch* — pisze się przez *ch*. Tej silnej analogii, obok *druchny* uległ i *druch* i dlatego w »Pisowni pol.« wydanej przez Radę szkolną galicyjską (w r. 1895) czytamy na str. 21: »*druh* i *druch*, *druchna*«. — A. G. Bem w swem »Zarysie wykładu mowy pol.« (Warszawa 1883) str. 48 i 49 widzi przyczynę w »zwyczaju



narodowym, opartym na względnej niemożności wymówienia *h* na końcu sylaby, wbrew etymologii».

— Były niewątpliwie w języku naszym rzeczowniki (a raczej przymiotniki) *drug*, *druga*, zostały jednak wcześniej wyparte przez liczebnik *drugi- a- e*. Pozostały po nich trzy pochodniki: *družba*, *družka* i *dručna*. — Skąd się wzięło *ch* w *druchnie*? Z *druga* powstało zgrubiałe *dručna*, a z tego *dručna* (por. Zofia — Zocha — Zochna, wiosna — wiochna, Katarzyna — Kacha — Kachna itp.). *Druh* jest pochodzenia małoruskiego i powinno się pisać przez *h*, ale że wymawiamy *druč*, więc fonetyka każe pisać *ch*. C.

Jak wytłomaczyć pisownię w następujących wyrazach: »młodzieź, kradzieź, sprzedaż, — wszędzie *ź* końcowe, a w słowie np. móździerz — *rz*?« (Wł. By.).

— Pisownia w tym razie jest zwierciadłem pochodzenia wyrazów. Mózdzierz, żołnierz, tancerz, rycerz, snycerz itp. są pochodzenia niemieckiego (Mörser, Soldner, Tänzer, Ritter, Schnitzer..) i dlatego końcowe *r* przechodzi w j. pol. na *rz*; natomiast młodzieź, kradzieź, sprzedaż, odzieź, straż, uprząż... są pochodzenia polskiego i mają przyrostek *-ź*.

Łeppek czy łebek? (St. Ty.).

Dlaczego mówimy »łeppek«, a nie »łebek«, aczkolwiek od *łeb* mamy *łba*?

— Pospolicie mówi się i pisze *łebek*; jakim sposobem i gdzie mówią *łeppek*, nie wiemy. Będzie to zapewne lokalna jakaś właściwość, wywołana analogią do innych przypadków, skoro mówią np.: *po łepkach coś traktować*.

Na oddziale czy na oddziele? (Dr. I. F.).

Jak jest 7 l. p. na oddziale czy oddziele?

— »W miejscowniku lpoj. podobnie jak w wołaczu, dawniej utrzymywało się pierwotne *e* podniebienne przed następną spółgłoską miękką: np. w ubierze, na wietrze, na świecie... W dzisiejszym języku w niektórych tylko wyrazach samogł. osnowna *e* pozostała, w innych mamy *o* lub *a* na podobieństwo innych przypadków« (Kryński Gram. ² str. 59). Mamy tedy dotąd: sąsiedzie, leście, świecie, kwiecie, ale nabiałe, więc i w oddziale (obok rzadszego oddziele).

Okręg czy okrąg? (B. Chrz.).

— »Osnowy deklinacyjne, mające przed końcową spółgłoską dźwięczną (b, d, g, w, z, h, dz, dź, dź, rz, ź, ż, r, m, ł, l) samogłoskę *o* lub *ę* (np. dwor-, zęb-) zmieniły w mianowniku samogłoskę *o* na *ó*

a *ę* na *ą*. Wskutek tego mamy postaci mianowników: n a r ó d, d w ó r, n ó ż, d r ó b, s t ó ł... g o ł ą b, k s i ą d z (bł ą d, d ą b, s w ą d, z ą b, m ą ż, w ą ż, k s i ą d z, u r z ą d, w z g ł ą d, o b r z ą d), w innych zaś przypadkach osnowy: n a r o d-, d w o r-, n o ż-, d r o b'-, s t o ł-, ... z ę b-, d ę b-, m ę ż-, g o ł ę b', k s i ę d z- itp.« (Kryński Gram. ² str. 52). A więc *okrąg* nie *okręg*, ale w dalszych przypadkach osnowa *okręg-* (okręgu, okręgiem, okręgi...)

Pocienie, podcienie, podsienie czy podścienie? (H. Fil.).

— Słowniki języka polskiego zapisują tylko podcienie i podsienie; pierwsze jako miejsce ocienione przed domem, drugie jako nakryte przedsienie — *ein bedecktes Vorhaus*. Inne dwie formy zdają się być utworami lokalnymi i błędnymi.

Podcienia po małych miasteczkach, któremi można było do niedawna obejść cały rynek, odpowiadają łacińskiemu *porticus*.

Nagonka czy naganka? (St. Ty.).

Spotygam często w »Naprzodzie« słowo »nagonka«. Dotychczas znany był mi tylko wyraz »naganka«. Który z nich jest lepszy?

— Jedno i drugie nie jest pochodzenia polskiego, ale rosyjskiego. *Nagonkę* upodabniają do *nagonić*, a *nagankę* do *naganiać*, *naganiacz*. Po polsku zowie się tego rodzaju czynność *pościgiem*, *pogonią* lub polowaniem za czymś. *Nagonką* tłumaczymy sobie mylną analogią do *sadzonki*, *obłonki* itp., a w części może i wymową ludową: *nagánka*, gdzie *á* brzmi niemal jak *o*.

Bezwładność czy bezwład? (St. Ty.).

— I jedno i drugie; *bezwład* staje się wyrazem technicznym w medycynie i znaczy tyle, co porażenie.

Zeszyt czy poszyt? Np. książka wychodzi zeszytami czy poszytami? (St. Ty.).

— Obydwa wyrazy są nowszego pochodzenia; więcej utarty jest wyraz *zeszyt*, choćby z tego względu, że oznacza pewną ilość arkuszy zeszytych razem w całości, podczas gdy *poszyt* znaczyłby pokrycie zapomocą szycia pewnej powierzchni jakimś materiałem, np. poszycie dachu słomą.

Norweżka czy Norwejką? (Dr. Wł. Bi.).

W jednym z dawniejszych numerów »Poradnika« było zadane pytanie, jak ma brzmieć rodzaj żeński od: *Norweg*? »Poradnik« odpowiedział, że: *Norweżka*. Ja znalazłem w starych polskich drukach, mianowicie w »Kosmografii Marcina Bielskiego«, że lepszą i dźwięczniejszą byłaby: *Norwejka*. Pisze tam bowiem: »o królestwie *nordwejskiém*, brzegi morza *nordwejskiego*, królestwa *norwejskiego*« itp.



— Zapewne, gdyby to była ta sama formacja. Nordwejski powstało z nordweg-iski = nordweż-ski a na podstawie wymiany spółgłosek (zam. *ćc* = *jc*, *śś* = *js*, *źrz* = *jrz* itp.) powstało nordwejski. Tymczasem Norweżka powstało z Norweg-ika = Norweżka i nie ma powodu do zamiany *ż* na *j*.

Potrochu czy **potrosze**? (B. Dy.).

Czy można mówić *potrochu*? Właściwie powinno być *potrosze* (od trocha), tymczasem mówi się i pisze *potrochu*.

— *Trochu* i *potrochu* są to prowincjonalizmy wschodnio-galicyskie, powstałe pod wpływem języka ruskiego. *Trocha* ma w 4 lpoj. *trochę* (używane przysłówkowo) a w 7 lpoj. *trosze* — więc *potrosze*.

Dodatni czy **dodatny**; **zbytni** — **zbytny**; **przechodni** czy **przechodny**? (St. Ty.).

Od czasowników: udać, zwodzić, zgodzić, płacić — mamy przymiotniki: *udatny*, *zwodny*, *zgodny*, *płatny*. Dlaczego więc od dodać, zbyć, przechodzić jest *dodatni*, *zbytni*, *przechodni* a nie *dodatny* itd. Dr. Wł. Zajączkowski w swej Geometrii analitycznej ma »dodatny« (»Jeden którykolwiek z kierunków każdej osi przyjmujemy za *dodatny*, a drugi za *ujemny*«. Wyd. 1884, str. 2, wiersz 22 od góry). Pozatem w literaturze spotykałem tylko »dodatni«.

— Dwa są w językach słowiańskich przyrostki, z których pomocą tworzymy przymiotniki na *-n* : *n(y)* i *ń* (*ni*). Wyróżnić ich dzisiaj niepodobna, bo znaczna część utworzonych na *-ni* przeszła do licznej grupy przymiotników na *-ny*. Z pomiędzy podanych powyżej wszystkie trzy używane są powszechnie w formie na *-ni*: *dodatni*, *zbytni*, *przechodni*... Inne tego rodzaju wylicza Kryński w Gram. ² str. 365.

Chabowiański czy **chabowiecki**? (B. Dy.).

»Przegląd Zakopiański« w jednym z czerwcowych numerów pisze »*kolej Chabowiańsko-Zakopiańska*«. Chyba to już zbyt silny wpływ Zakopanego na Chabówkę, od której przymiotnik powinien brzmieć »Chabowiecki«. Przynajmniej, o ile sobie mogę przypomnieć, nazwy miejscowości na *-ówka* mają one zawsze końcówkę *-iecki* a nie *-iański*: *Kalinowiecki* (Kalinówka), *Zofijowiecki* ogród (Zofijówka) itd. NB. Przy tej sposobności pozwolę sobie jeszcze raz poruszyć sprawę przymiotnika *zakopiański* czy *zakopański*, chociaż była ona już kilkakrotnie poruszana w »Poradniku« (str. 38 i 134 z r. 1901 oraz 45 z r. 1902). Używam formy pierwszej, ale wśród osób, przyjeżdżających po raz pierwszy do Zakopanego, widzi się stałą dążność do mówienia *zakopański*; forma *zakopiański* razi ich wprost. Jeden ze znajomych, uznając słusność wywodów na korzyść przy-

miotnika *zakopiański*, zrobił jednak następującą uwagę: »*zakopiański*« pochodzi od *zakopianin*, jest formą starszą i używaną przez miejscowych górali, ale z tego nie wynika, żeby nie można było prawidłowo urobić przymiotnika *zakopański* wprost od *Zakopanego*, jak to robi większość gości, a w takim razie oba miałyby jednakowe prawo obywatelstwa. Czy uwaga ta jest słuszna?

— Przy omawianiu przymiotnika *rabski* (Poradnik z r. b. str. 8) zwróciliśmy uwagę na to, że lud często tworzy przymiotniki nie od całego (z przyrostkiem) tematu, ale od pierwiastka. (Proszow-ic-e — proszow-ski). Zdaje się, że to samo dzieje się z nazwami miejscowości na *-ka* (np. Rabka — rabski, bo od Białka jest bielski nie białęczański (np. sołtysi bielscy) od Bielan-ka — bielański od Wielicz-ka — wielicki itp. W ten sam sposób tworzą górale od nazw: Głodówka, Wróblówka, Milówka, Jaszczurówka, a więc i Chabówka — przymiotniki głodowski, wróblowski, miłowski, jaszczurowski i — *chabowski*, a nie *chaboviański* a tem mniej *chabowiecki*. Od Kalinówki znane też jest nazwisko Kalinowski — nie Kalinowiecki, i od Zofiówki byłoby zofiowski nie zofiowiecki. Mógłby ktoś zarzucić, że przymiotnik *chabowski* mógłby być i od Chabowa lub Chabowej, a w takim razie nie byłoby różnicy. Na to odpowiemy, że od Białej jest przym. bielski i od Bielska taki sam, chociaż niektórzy chcą wyróżnić przez *bielski* od Bielska a *białski* od Białej. Na to rady niema.

Co do formy *zakopański* ma Pański znajomy słuszność; możemy tworzyć od *Zakopanego* — *zakopański* a od *Zakopianina* — *zakopiański*. Jedno i drugie da się uzasadnić, jak na to zwrócił uwagę prof. Brückner (w Poradniku r. b. str. 45).

Seminaryjny, seminarski, czy seminaryalny? (B. Dy.).

Jak brzmi właściwie przymiotnik od *seminarium*? Najczęściej słyszałem *seminaryjny*, ale oprócz tego w Tarnowie znajduje się *ulica Seminarska*, w lwowskim »Przedświcie« znalazłem *seminaryzki* (Nr. z dnia 15 lipca r. b.); a analogicznie do *gimnazyalny* powinno by się mówić *seminaryalny*.

— Z przyswojonych rzeczowników: gimnazjum, kolegium, studium, beneficjum, liceum, muzeum, seminaryum — nie tworzy język polski przymiotników w ten sposób, jak z osnów rodzimych, ale od osnów przymiotnikowych języka łacińskiego średniowiecznego: *gymnasial(is)*, *collegial(is)*, *liceal(is)*, *museal(is)*, o ile istnieją, lub na ich sposób tworzy podobne i dopiero do nich przyłącza przyrostek *-ny*: *gimnazyalny*, *kolegialny*, *licealny*, *muzealny*, *indywidualny*,... Od

seminarium niema przymiotnika, ale utworzony podług powyższych zasad przedłużałby wyraz i tak długi o 3 zgłoski (seminaryalny); dlatego tworzy się przymiotnik od tematu seminary- dawniej seminaryj- z pomocą przyr. *ny* = seminaryjny. Seminarski jest przymiotnikiem od seminárz, jak niektórzy spolszczają seminaryum.

Maryjski czy Maryański? (B. Dy.).

W Warszawie istnieje *Instytut Maryjski* (zakład naukowy średni imienia cesarzowej Maryi). Czy nie słuszniej byłoby mówić *Maryański* tak, jak istnieje ulica *Maryańska*? A może *Maryacki*? Od *gwardya* mówi się zresztą *gwardyjski*.

— Cośmy powiedzieli o »seminaryjskim«, odnosi się częściowo do przymiotnika *maryjski*. Język polski urabia przymiotnik nie od osnowy rzeczownikowej, ale od przymiotnikowej łacińskiej *maryan-* (marianus) stąd: *maryański*, nie *maryjski*. *Gwardya* nie jest pochodzenia łacińskiego a *gwardyański* ma znaczenie: należący do gwardyana. *Maryacki* każe się domyślać istnienia jakiegoś *Maryaka* t. j. czciciela Maryi, od czego utworzono *maryacki*, jak od rzecz. kozak, flisak, strażak — *kozacki*, *flisacki*, *strażacki*... *Maryjski* i *gwardyjski* powstały niewątpliwie pod wpływem języka rosyjskiego.

Pustynny czy pustyniowy? (B. Dy.).

Jak lepiej mówić *pustynny*, czy *pustyniowy*, czy może obie formy są równie dobre? W literaturze spotykałem obie, że przytoczę w tej chwili Geografię Nałkowskiego (*pustynny*) i Zoologię Boasa w przekładzie Nussbauma (*pustyniowy*). Jeżeli to jest tą samą walką między przyrostkami *-ny* i *-owy*, która odbywa się obecnie w naszym języku, to w takim razie *pustynny* byłby wyrazem dawniej utworzonym, *pustyniowy* — nowym; nie umiem sobie tylko wytłumaczyć, w jaki sposób znikło miękkie *n*, które jest w „*pustynia*“. NB. Jako przyczynek do wciskania się końcówki *-owy*, przytoczę wyraz *lustrowy* (szyba lustrowa). Słyszałem go z ust służącej krakowskiej, pochodzącej z okolic Krakowa, a od lat kilku zamieszkałej w Krakowie.

— Rzeczywiście *pustynny* jest starsze i prawidłowe. *Pustynia* utworzona z osnowy przymiotnikowej *pust-* za pomocą przyrostka złożonego *-ynia*; przy urabianiu przymiotnika usuwamy końcówkę (i)a i tworzymy od samej osnowy *pustyn-* *pustyn-**ny* jak od *ziemia* — *ziemny*, i t. p.

Warszawianie piszą **desinfekować**, zamiast **desinfekcyonować**; z jakiej racyi? (D. I. F.).

— Zdaje się, że przyczyną tego zbyt długi wyraz drugi (7 zgł.);

ten utworzono od całej osnowy rzeczownika desynfektory-(a), tamten od osnowy czasownikowej (desinfekt-).

Uschnął czy usechl? (St. Ty.).

— »Niektóre słowa konjugacyi II. z przyrostkiem — *na-* w bezokoliczniku, nie mają tego przyrostka w imiesłowie przeszłym czynnym (na *-ł*) a odpowiednie im słowa dokonane nie posiadają go i w imiesłowie zaprzeszłym (na *-szy*) czyli oba te imiesłowy przedstawiają w swojej osnowie sam pierwiastek, tak np. mamy: biegnąć — biegł, blednąć — bladł, chudnąć — chudł i t. d.«.

»Pomiędzy temi słowami są i takie, od których imiesłowy używają się *w obydwu formach*, zarówno z przyrostkiem *-na-* — jak i bez niego np. zgasnął i zgasł, przycichnął i przycichł«. (Kryński Gram² str. 255—256). Do tej ostatniej kategorii zaliczamy i *uschnął* — *usechl*.

Wykorzystać? (B. Dy.).

Czy można powiedzieć: *wykorzystać*. »Urzednicy niemieccy starają się *wykorzystać* antypolską politykę rządu« (N. Ref. Nr. 181 z r. b. w ustępie podanym w cudzysłowie, jako przedruk z »Gońca Wielkopolskiego«). Mówi się wprawdzie *wyzyskać*, ale *wykorzystać* brzmi jakoś niedźwicznie, może zresztą wskutek nieosłuchania się.

— Zwracaliśmy już uwagę na ten wyraz w Por. I, str. 143. Jestto germanizm tem gorszy, że ma pozór niewinny, a przecież to dosłowne tłumaczenie niem. *ausnützen*, co się po polsku mówi: *wyzyskać*, lub *wydobyć korzyść*. *Korzystać*, ma w j. pol. tylko jedną formę złożoną *s-korzystać*, dla wyrażenia czynności dokonanej.

W jaki sposób zastąpić nieprawidłowe imiesłowy: *zasłuchany*, *wpatrzony* i t. p. boć przecie nikogo *zasłuchać* i *wpatrzeć* nie można? Można kogoś lub coś zabić, przejechać, połamać, zatem dobre są: *zabity*, *przejechany*, *połamany*, ale czy kto kogo kiedy *wpatrzył* lub *zasłuchał*? Już ś. p. Skobel o tem pisał, a jednak i najpoczytniejsi pisarze używają ustawicznie tych niewłaściwych a fałszywych zwrotów. (Dr. Wł. Bi.).

— Imiesłów bierny na *-ty* i *ny* (*-any*, *-ony*) tworzą przede wszystkim czasowniki przechodnie, ale nie wyłącznie; tworzą go i nieprzechodnie w formie dokonanej, a niektóre przez częste używanie i podobieństwo zakończeń stały się już przymiotnikami. Mamy więc imiesłowy bierne: *zasłuchany*, *zaspany*, *schorowany*, *spracowany*, *odleżany*, *wpatrzony*, *zemdłony*, *upłyniony*, *zaginiony* — chociaż wszystkie te czasowniki nie są przechodnie. *Uczony* zaś i *błogosławiony* stały się przymiotnikami.

Bakcył czy bacyl?

W języku polskim utał się wyraz *bakcył*, a przecież to pochodzi od *bacillus* = prątek; należałoby zatem mówić **bacyl**. (Dr. I. F.)

— Zupełna słuszność co do brzmienia łacińskiego; po polsku nazywa się to podobno lasecznikiem. *K* w *bakcyłu* dostało się tu z greckiego bakterion (*βακτηρίον*), które ma to samo znaczenie.

Cytata czy cytat? (St. Ty.)

— Lepiej *cytata* (ż), ponieważ to w tej formie przyswojone z j. łac. (*citata* = powołana). *Cytat* (m) powstał z 1. lmn. *cytaty*, który brzmi jednakowo na rodzaj męski i żeński (od *cytata* — *cytaty* i od *cytat* — *cytaty*), a może i pod wpływem języka niem.: *Citat*.

Droguerya czy »skład apteczny? (B. Dy.)

W Galicyi mówią powszechnie *droguerya*, *droguista* albo *drogerya*, *drogista*. Czy nie lepszy jest warszawski *skład apteczny*, oznaczający rzecz bodaj że zrozumiałej, a dźwięczniejszy?

— Niewątpliwie — ale cóż poradzić na zamiłowanie obczyzny?

Linia (przyrząd) = kreśnica? (H. Fil.)

— Są wyrazy, których pochodzenie obce i brzmienie do tego stopnia już się zatarło, że o ich zastąpieniu wyrazem rdzennie polskim nie może być mowy. Do takich należy niewątpliwie i *linia*.

Botynki czy kamasze?

Obuwie męskie jak nazwać, gdyż tu na Podolu kamaszami nazywają rodzaj pończoch włóczkowych bez stopy ze sztyfikiem. (M. Str.)

— Botynki są widocznie miejscowe ruskie, bo po polsku brzmiałoby to *bóciki* lub nawet *buciki*. *Kamasze* rzeczywiście oznaczają opięcie skórzane lub sukienne od kostki na goleń sięgające, ale mimo to, mówi się »*kamasze*« »*kamaszki*« i o butach, zwłaszcza o krótkich, bez cholew. Nazywają także ten rodzaj obuwia *trzewikami*, *sztyfletami* i t. p. wszystko to są nazwy obce, równej wartości.

Rozstrzelać kogo czy rozstrzelić kogo? (St. Ty.)

Tylko pierwsza forma wydaje mi się poprawną, lecz nieumiem jej uzasadnić.

— *Strzelać* wyraża czynność niedokonaną trwającą lub powtarzającą się. Jeżeli chcemy wyrazić, że się to dokonało, dodajemy różne przedrostki stosownie do znaczenia: *wy-*, *roz-*, *o-*. Skąd o fakcie dokonanym mówi się: *rozstrzelano*. Natomiast *strzelić* wyraża czynność doraźną, chwilową i dodanie przedrostka *roz-* nie czyni zmiany w czynności samej, ale ją modyfikuje: *strzelać* w jedno miejsce, a *rozstrzelić* to *strzelić* tak, aby się ładunek roz-

prószył. Stąd pochodzi, że *rozstrzelić* przybrało przenośne znaczenie, nie mające nic wspólnego ze strzelaniem, bo znaczy coś np. czcionki rozrzucić tak, aby nie były skupione, myśli rozstrzelić, promienie itp. Nie można tedy zamieniać tych dwu wyrazów: rozstrzelać i rozstrzelić, bo one mają różne znaczenie.

Jak jest lepiej *odłączyć dziecko* czy *odstawić*? (Dr. I. F.).

— Wszystko jedno. Pierwotnie *odstawić* i tak dotąd mówi lud; *odłączyć* zapewne pod wpływem niemczyzny lub francuszczyzny.

Jakie jest znaczenie wyrazu »*omówić*«? (A. Dr.).

Czy »mówić w około czegoś« t. j. pomijać jakąś rzecz? czy też dokładnie oznaczyć warunki i składowe części jakiegoś przedmiotu: mówić o nim? Zawsze rozumiałem ten wyraz w drugim znaczeniu, w druku przecież zdarzyło mi się spotkać surowe upomnienie zwrócone przeciw tym, co »mówią o rzeczy«, »omawiają« ją. »Omówienie« w stylistyce jest przekładem »peryfrazy«, t. j. »mówienia około«, pomijania. Rzeczywiście w zwrocie tym omijamy właściwą nazwę przedmiotu, ale jednocześnie wymieniamy jakieś znamię, które stanowi istotną wartość pojęcia, a niekiedy pokrywa je zupełnie. Twórca »P. Tadeusza« = Mickiewicz. Czy takie przejście znaczenia jest uprawnione, a raczej, czy nie jest faktem dokonany.

— Omówić znaczyło od dawna tyle, co mówić o czym, a nawet: mówić szeroko, opisywać — coby odpowiadało peryfrazie. Znaczenia pomijania nie spotkaliśmy nigdzie, tylko wymawiania się i usprawiedliwiania.

Zawczoraj, pozawczoraj czy *onegdaj*? (M. Str.).

Pozawczoraj najczęściej jest używany u nas na Podolu, chociaż to, o ile mi się zdaje, rusycyzm.

— Wszystkie trzy wyrazy są równo dobre i używane. *Onegdaj* jest może ogólniejsze, bo oznacza nietylko dzień zawczorajszy, ale w ogóle wcześniejszy, niż wczoraj. Rusycyzmu w *pozawczoraj* trudno się dopatrzeć.

Więzień czy *więzieni*? (Wł. Buj.).

Czy nie lepiej zamiast »wtrącić do więzień« mówić i pisać »wtrącić do więzieni«?

— »Dopełniacz l. mn. rzeczowników nijakich nie ma osobnego zakończenia, lecz równy jest osnowie deklinacyjnej (a więc wzgórz, wrażeń, mniemań...) Niektóre rzeczowniki z końcówką mianownika *e*, powstałą ze skrócenia *-ije* mają w dopeł. l. mn. zakończenie *-i* (ustroni, podziemi, narzeczy...) z wyjątkiem rzeczowników słownych na *-nie* i *-cie*«. (Kryński Gram². str. 79 i 80). A ponieważ więzienie jest rzeczownikiem słownym na *-nie*, może mieć w dop.

l. mn. tylko formę *więzień* nie *więzieni*. W powyższym zwrocie nawet lmn. jest zbytęcną i wystarczyłoby lpoj. *do więzienia*.

Innemi **słowy**, przed kilku laty; jak powstał ten skrócony ablativus? (Dr. I. F.).

— Nie jest to »skrócony« ablativus, (bo w j. pol. ablativu niema), ale instrumentalis i to najdawniejszy, wspólny rzeczownikom męskim i nijakim. »Przywiązane do *a-* tematów tak m. jak i nij. zakończenie *-y* ciągnie się aż do końca XVIII wieku; obok niego występuje wrawdzie *-mi*, ale tylko w jednym przykładzie... Wystąpienie zakończenia *-ami* przypada na pierwszą połowę XVI w. gdzie bardzo rzadko się używa. Dopiero w drugiej połowie poczyną się wzmacać, a pod koniec bierze przewagę nad *-y*, które tylko jeszcze w nieznacznych objawach przechodzi w w. XVIII nadając mowie podnioslejszego, archaistycznego wyrazu« (A. Kalina, Historia jęz. polskiego, Lwów 1883, str. 137 i 138).

Pracownia czegoś czy czyjaś? (H. Fil.).

Czy nie należałoby rugować zwrotów: pracownia wyrobów stolarskich, blacharskich... pracownia obuwia męskiego... itp. Przecież pracownia może być tylko *czyjaś*, ale nie *czegoś*?

— »Pracownia« stała się tu synonimem fabryki. Zwroty te są już ogólnie przyjęte.

Trzymam Kuryer czy Kuryera? (St. Ty.).

Dlaczego mówi się: prenumerować (lub trzymać) »Kuryera Warszawskiego«, a nie »Kuryer Warszawski«?

— Prawdopodobnie dla tego, że pojęcia »Kuryera« jako gońca a więc osoby, jest zbyt zakorzenione, i przeniesienie tej nazwy na dziennik, nie zmieniło rzeczy w niczem. Zresztą bowiem odróżniamy ściśle nieżywotne od żywotnych i chociaż mówię: »kupiłem konia« nie powiem »kupiłem Poradnika lub Kwartalnika« lecz »Poradnik«.

Udzielić czego czy co? (M. M. L.).

Czy dobry jest taki zwrot np. Proszę mi udzielić warunków takich samych, jakie miałem dotąd — albo: proszę mi udzielić warunki takie same etc. Udziałam kredyt — czy kredytu. Często czytam w jednej gazecie: Udział mu orderu, w innej zaś: order albo tym podobne zwroty.

— W języku polskim bardzo konsekwentnie odróżnia się w mowie podawanie przedmiotu w całości czy też tylko w części np. urwać różę (całą) a urwać kwiatów (część z kwitnących w ogrodzie) uchylić zasłony (część) — ująć rękę (całą) itp. Tak samo ma się rzecz ze słowem udzielić, które mieszcząc w sobie znaczenie

działu, a więc części nie całości, łączy się z 2 przyp. *nie z 4*: udzielić warunków (części z większej całości), udzielić kredytu (części nie całego). Jeżeli zaś chodzi o całość, wtedy używa się innego czasownika dać, podać — np. podać warunki, nadać order (a nie udzielić orderu, bo części się nie daje, ale cały).

II. ROZTRZĄSANIA.

Jeszcze w sprawie szyku wyrazów w języku polskim.

I. Cechą ogólną języka polskiego jest, że podobnie jak w języku łacińskim, na którym się wzorował, wszelkie przymiotniki czy określenia przynależności i pochodzenia stawia po rzeczowniku, bliżej niego te, co określają charakter i treść jego, dalej zaś te, które wskazują miejscowość lub narodowość. W ten sposób w wypadku, nas obchodzącym, mieliśmy i mamy »Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie«, dalej »Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie«, »Towarzystwo Naukowe Krakowskie«, »Towarzystwo Lekarskie warszawskie«. Również stara emigracja polska, która wogóle czystości języka przestrzegała i o nią dbała, zaraz w początkach swego pobytu we Francji, więc kiedy jeszcze nie zdążyła być dostatecznie wyuczyć się języka francuskiego, by ją o wpływy jego posądzić można było, wytworzyła: »Towarzystwo demokratyczne polskie«, »Towarzystwo literackie polskie«, »Towarzystwo historyczne polskie«. Dwa ostatnie połączyły się następnie w jedno: »Towarzystwo historyczno-literackie polskie w Paryżu«. Późniejsze jednak pokolenia naszego społeczeństwa, wychowane w szkołach niemieckich i rosyjskich, podlegają mimowoli wpływom tych języków, które oba każą stawiać wszystkie przymiotniki przed rzeczownikiem. Powoli więc w duchu języka, w jego poczuciu u społeczeństwa, zachodzi przemiana, wchodzi on w kompromis, zawiera układ połowiczny, przenosząc część określeń drugorzędą (określenia pochodzenia) na czoło, poprzedzając rzeczownik. I oto mamy nazwy jak: »Polska sztuka stosowana«, »Warszawskie Towarzystwo artystyczne« i inne. Niektórzy nawet literaci, szczególnie najmlodszy, wychowawcy szkół w zaborze rosyjskim, idą jeszcze dalej i prawie stale używają obcego nam układu wyrazów.

Oto moja skromna (niestety przydługa) hipoteza językowa. Za słówko odpowiedzi na nią i krytyki naukowej wdzięczny będę nie-skończenie.

Paryż.

Wład. Strzembosz.

II. Po przeczytaniu uwag, któremi szan. Dr. Nitsch opatrzył artykulik mój »W sprawie szyku wyrazów w języku polskim« (Por. jęz. Nr. 6 i 7 z r. b.) z początku nie miałem zamiaru odpowiadać, nie dlatego, broń Boże, iżbym lekceważył cudze zdanie, niezgodne wprawdzie z mojem, ale wypowiedziane przez człowieka nauki ze spokojem i pewnością siebie, lecz dlatego jedynie, by nie przewlekać sporu, który — jak uważam — nie osiągnie rezultatów praktycznych. Czasami jednak *difficile est non scribere*, bez względu więc na to, czy Redakcyja »Poradnika« zechce uwzględnić odpowiedź moją lub nie, pragnę wypowiedzieć to, co ja myślę o uwagach Dra Nitscha.

Przedewszystkiem ja również, jak i Dr. N., nie napisałbym »polskiego upadku przyszłego«, albowiem sprzeciwiałoby się to zasadom szyku, w których obronie podjąłem po raz pierwszy (i prawdopodobnie ostatni) niewdzięczną walkę z wiatrakami¹⁾. Skoro jednak Dr. N. napisałby odwrotnie: »przyszłego upadku *polskiego*«, jednocześnie zaś zaleca stylizacyę: »*Krakowska* rada miejska«, »*krajowa* rada szkolna«, »*galicyjska* krajowa rada szkolna« i t. p. (wszak tak?), to niech mi wolno będzie zapytać: czy tylko przymiotnik »polski« jest »wyraźnie pochodny«, inne zaś: »krakowski, krajowy, galicyjski« są mniej pochodne, lub może wcale nie pochodne? Jakże bowiem inaczej wytłomaczyć sobie tę podwójną stylizacyę? Owa »nierównomierność znaczenia« kilku przymiotników, na którą powołuje się Dr. N. (mojem zdaniem przynajmniej) w tym wypadku niczego nie dowodzi. Nawiasowo nadmienię, że wzgląd powyżej przytoczony nie przeszkadzał np. Rzymianinowi mówić i pisać: »*Res publica romana*«, »*jus civile romanum*« i t. p., Francuzowi nie przeszkadza stylizować »*L'art dramatique française*«, dlaczegóż więc Polak współczesny dla uwydatnienia tej »nierównomierności« miałby uciekać się do... nowatorstwa, mając gotowe przykłady w polszczyźnie klasycznej? Dla mnie wspomniana nierównomierność znaczenia na innych zgoła spoczywa podstawach. Wyjaśnię to na następujących przykładach: 1) »Rada *szkolna*« — nie żadna inna, np. miejska. Ta stylizacya, zdaje się, nie wzbudza żadnej wątpliwości (na »szkolną radę« z pewnością nie pisałby się i Dr. N.). 2) »Rada szkolna *krajowa*« (nie żadna inna, np. powiatowa). 3) »Rada szkolna krajowa *galicyjska*« (nie dolno-austryacka). Otóż czy ja się grubo mylę, czy też istotnie każdy Polak przy wymawianiu przytoczonych nazw czuje pewien akcent naturalny, który pada na ostatni wyraz, wyszczególnia

¹⁾ Przytoczona przezemnie możliwość podobnej stylizacyi, to tylko wskazówka ironiczna, jak prawdopodobnie napisalibyśmy dzisiaj wobec tego, jak pisano dawniej.

go z pośród innych, uwydatnia tym sposobem nierównomierność znaczenia kilku obok stojących przymiotników i sprawia, że przymiotnik, położony na końcu, dotyczy całego tytułu instytucji. W tej kunsztownej, klasycznej perspektywie wyrazów tkwi zarazem nieubłagana logika języka. Inaczej bowiem trudno wymotywować sobie w sposób logiczny, dlaczego »tendencja umieszczania nawet jednego przymiotnika pochodnego przed rzeczownikiem jest niepolska«, a taka sama tendencja co do kilku przymiotników miałyby posiadać wszelkie cechy polszczyzny wzorowej? »Biesiada literacka« (Nr. 29 z r. b.) odpowiada na to, że tak pisze i mówi większość Polaków inteligentnych. Niestety, jest to okoliczność bardzo smutna, ale... u nas pojęcie inteligencji coraz bardziej wyklucza¹⁾ — znajomość gruntowną języka ojczystego. Najbliższym dowodem — »Poradnik językowy«, wydawany przecież dla inteligencji. Wspomina coś o tem i p. A. Mahrburg w Nrze 8 »Książki«. *Sapienti sat.* Gdybyśmy mieli wzorować się na tak pięknej polszczyźnie, nauka gramatyki i stylistyki byłaby zgoła zbyteczna, a stróże czystości języka, zawiesiwszy »miotły« swoje na kołkach, musieliby jedynie konstatować fakt, że język nasz rozwija się w kierunku... *galicyjskiej krajowej szkolnej rady!*

P. S. Jeszcze jedna uwaga w sprawie, nie mającej zresztą ścisłego związku z treścią niniejszego listu. W Nrze 8 »Książki« warszawskiej, w artykule wstępnym, nazwano w sposób niesmaczny »czyścicielami« języka ludzi, usiłujących wykorzenić błędy mowy naszej. Ile mi wiadomo, zaszczyt wynalezienia takiego konceptu przypada w udziale jednemu z kuryerów warszawskich, który raz nawet — w dobrej czy złej wierze — nazwą tą poczęstował człowieka zasłużonego, zajmującego stanowisko bardzo wybitne w dziedzinie filologii polskiej. Obecnie ten epitet powtórzyła »Książka« — w cudzo-słowie wprawdzie, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Czyżby redakcja tego poważnego pisma nie wiedziała, że »czyściciel« jest — właściwym czy niewłaściwym, ale utartym mianem oprawcy, zwanego inaczej... hyclem?

Hall.

Ignacy Wolanowski.

— Na pismo p. Wolanowskiego nie potrzebowałbym odpowiadać, bo w gruncie rzeczy stoimy na tem samym stanowisku, z tą tylko różnicą, że ja, nie uznając dawnej polszczyzny za jedynie i wyłącznie wzorową, stwierdzałem fakt istniejący, który nie jest chyba czemś bardzo dziwnym w języku polskim, skoro np. Mickiewicz w treści księgi I. »Pana Tadeusza« pisze: »Rzut oka na ówczesny stan polityczny Litwy i Europy«, choć do dziś dnia kładzie się ówczesny naj-

¹⁾ Po polsku: wyłącza. (Przyp. Red.).

chętniej po rzeczowniku. Piszę zaś te słowa głównie dlatego, że z niektórych zwrotów p. W., mianowicie: »czyż taka sama tendencja (umieszczania przymiotnika pochodnego przed rzeczownikiem) co do kilku przymiotników miałyby posiadać wszelkie cechy polszczyzny wzorowej?« i z zakończenia, »że język nasz rozwija się w kierunku... *galicyjskiej krajowej szkolnej rady!*« możnaby wnosić, jakobym ja był zwolennikiem takiego szyku wyrazów, gdy tymczasem jeszcze w roku poprzednim pisałem w »Poradniku«, iż tendencją zasadniczą języka polskiego jest umieszczanie przymiotników pochodnych po rzeczownikach, od czego w pewnych tylko wypadkach znajdujemy wyjątki.

K. Nitsch.

III. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

20. Z czeku pocztowych kas oszczędności:

In diesem Raume angebrachte
schriftliche Mittheilungen gelan-
gen daher nicht zur Kenntnis
der Contoinhaber.

O doniesieniach pisemnych, u-
mieszczonych w temto miejscu,
niczego otóż nie dowiedzą
się posiadacze rachunku.

21. Renomowana fabryka wyrobów metalowych od lat 20 w Warszawie świetnie prosperująca..... z powodu nadwątłego zdrowia jest do odstąpienia na dogodnych warunkach.

22. »Tygodnik Illustrowany« w nrze 18, str. 358 pisze:

»Rodem był ś. p. Mieczysław Jeleński z Komarowicz na Po-
lesiu, przyszedł atoli (!!) na świat w Gliciszkach podwileń-
skich«.

23. Z ogłoszeń »Czasu«:

»Woda do ust w kształcie proszku« (!!)

»Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden
porcelanowy«!

24. Autentyczne świadectwo lekarskie, *(Dra Krugolda)* znajdujące się w tece redakcyi:
J.. S... winien być wolny od nauki gimnastyki jako już w roku
zeszłym naznaczyłem że takowa niewiedziec dlaczego źle od-
działywa i łatwo zachoruje potem na ból głowy.

IV. NOWE KSIĄŻKI.

»Błędy językowe młodzieży szkolnej« zebrał *Artur Passendorfer*, profesor szkoły realnej we Lwowie. Cena 48 h. Lwów 1902.

»Praca niniejsza jest wyciągiem słownika gramatycznego dla młodzieży szkolnej, który w znacznie większej objętości do druku przysposobiamy«. Tak objaśnia sam Autor cel i pochodzenie pracy; stanowisko zaś, jakie zajął w sprawach językowych, określił stanowczo słowy: »najwyższym trybunałem w sprawach językowych jest wspólny, powszechnie panujący, zwyczaj językowy«. W myśl tej zasady nie wahał się Autor zaznaczyć błędnych form, podanych w gramatyce szkolnej, oraz bronić innych form poprawnych, które podręczniki nasze niesłusznie potępiają. Rzecz zupełnie słuszna i byłaby niezmiernie pożyteczna, gdyby Autor przeprowadził ją konsekwentnie, a nie ulegał lokalnym wpływom. Na jakim to »powszechnie panującym« zwyczaju oparł Szan. Autor правило umieszczone na str. 19, że »nazwiska miast, wsi, rzek... rodz. żeń. na *owa* odmieniają się, jak przymiotnik *mała*, *ale* w 4 przyp. mają końcówkę *ę* w 5 przyp. *o*; tylko *Częstochowa* i *Dąbrowa* odmieniają się jak rzeczow. *ściana*«. ? Więc: Błażowę, Bukowę, Dzwonowę, Jodłowę, Kolbuszowę, Limanowę, Nawojowę, Pstrągowę, Żurowę... ?

Z takimi formami nie spotkaliśmy się dotąd ani u pisarzy naszych, ani w języku ludowym, a więc o »powszechnie panującym zwyczaju językowym« niema tu mowy. To samo i to jeszcze z większym naciskiem powiedzieć musimy o nazwiskach przymiotnikowych jak Czarna, Zielona..., które *nigdy* nie mają form 4 lpoj. *Czarne*, *Zielone*, 5 lp. *Czarno*, *Zielono*; toż samo wreszcie i nazwiskach żon na *-owa*, które chyba tylko w jakiejś odosobnionej gwarze mogą mieć formy: Pawłowę, szewcówę itp. Szan. Autor posunął się tu za daleko i zanadto zgeneralizował правило, podane przez Kryńskiego w § 223 (wyd. 2).

Oprócz tego zasadniczego błędu, który przenika całą książeczkę, powtarzany przy 22 przykładach, znajdujemy nieuzasadnione wyróżnienie *naprzód* a *najprzód*, i *winny* a *winne*, (bo pierwsze ma mieć formę *powinny*), niewłaściwy 2 lmn. *wstąg* zam. *wstęg* (mitręga — mitręg) i *pleców* zam. *plec* (lud. pléc) niepotrzebne wprowadzenie *guldena* (!) str. 13 i formy ludowej *osioł*, wreszcie pisownię *Salzburg*, *salzburski* zam. *Salzburg*. Obok wytkniętych braków, któreśmy wymienili dla pożytku przyszłych wydań, uwydatnić musimy szereg bardzo pożytecznych rad i objaśnień, które uczniowi wielką powinny oddać usługę, a w wielu niepewnościach i nie-uczniom się przydadzą.

Wydania zapowiedzianego słownika gramatycznego oczekujemy z ciekawością.

»O najnowszym słownictwie anatomicznem naszym«. Napisał Dr. med. *Józef Peszke*. Osobne odbicie z »Krytyki lekarskiej«. Warszawa 1902, str. 183.

Książka Dra Peszkego wywołana była pojawieniem się dzieł anatomicznych Dra Noiszewskiego i ś. p. Dra Stanisława Krysińskiego. Po obszernej części ogólnej i teoretycznej, w której Dr. Peszke okazał się znawcą starego języka polskiego, a zwłaszcza słownictwa lekarskiego, następuje od str. 78 część szczegółowa; w niej nazwę za nazwą, rzeczownik czy przymiotnik, bada autor skrupulatnie, odrzucając wszystko, co z prawami słowotwórstwa polskiego niezgodne i podając natomiast albo wyrazy dawne, zapomniane, albo nowe, ale z wielkiem poczuciem językowym utworzone. Szczególniej ostro występuje przeciw lekkomyślnemu tworzeniu przymiotników na *-owy* nawet od rzecz. żeńskich (np. strzałowy, czaszkowy, pachowy, nasadowy itp.).


Praca może być bardzo pożyteczna dla lekarzy, a w większym jeszcze stopniu dla teoretyków na katedrach, zaniedbujących wielce terminologię polską. Niewątpimy, że i redaktorzy nowego wydania »Słownika lekarskiego« w Akad. Umiej. skorzystają z niej, jak należy.

V. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Drowi I. Felsowi we Lwowie. Dziękujemy za pamięć. O ile można skorzystamy. *P. B. Dyakowskiemu w Zakopanem*. Wdzięczni za już, prosimy o jeszcze. *Drowi Józefowi Peszkemu w Warszawie*. Serdeczne dzięki za wszystko.

OD REDAKCYI.

Z powodu nawału materiału musieliśmy w tym numerze opuścić rozprawę i dać tylko część odpowiedzi na zapytania nadesłane. Wynagrodzimy to w numerze następnym.

 *Z d. 1 października b. r. przenosimy redakcję „Poradnika językowego“ do Tarnowa, gdzie redaktor objął obowiązki dyrektora gimnazjum. Prosimy odtąd wszelkie listy i przesyłki dla „Poradnika“ adresować: Tarnów (Galicya).*

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **dyr. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcją Maryana Massoniusa.
Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska.

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJO- ZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,
pod redakcją Erazma Majewskiego.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycja „Wisły“:

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDŹWIEDZKIEGO

wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XII. obejmujący wyrazy od „Łatwowiezny“ do „Mierzyć“ już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,
które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2½ a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. za granicą 30 kop.

Administracja, ekspedycja i skład główny Słownika

w Administracji „Gazety handlowej“

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

NAOKOŁO ŚWIATA

pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone opisom ziem, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków.

Cena roczna rs. 5 z przesyłką, w Warszawie rs. 4.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica św. Barbary, l. 8.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą. W osobnym dziale p. t.: **Ogródek dziecięcy** podaje przystępne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne“ (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.

Administracya w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

WYDAWNICTWA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

	Kor.		Kor.
Rydel Lucyan. <i>Poezye</i> , wyd. nowe powiększone utworami pisane mi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	3-20	Baudelaire Karol. <i>Drobne poezye prozą</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Helena z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmową Jerzego Żuławskiego	2.60
— <i>Zaczarowane Koło</i> , baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, ilustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Pieniążek Cz. <i>Z dawnych lat</i> . Gawędy i opowiadania W ozdobnej oprawie	2.60 3.60
Żuławski Jerzy. <i>Poezye I</i> , wyd. drugie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Mazanowski Mikołaj i Ant. <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej</i> . Ozdobnie oprawny w angielskie płótno	5.—
Bleder Edmund. <i>Poezye I</i> , z rys. St. Machalskiego W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Mazanowski Ant. <i>Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie</i>	3.60
Szukiewicz Maciej. <i>Poezye</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty W ozdobnej oprawie	3-60 4-80	Wilkosz J. <i>Rozbiór „Nieboskiej Komedyi“ Z. Krasińskiego</i>	1.—
Tetmajer Włodz. <i>Letnie noce</i> , pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami W ozdobnej oprawie	2-60 3-60	Bartoszewicz K. <i>Michał Bałucki</i> . Studium	1.20
		Sarmata. <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3-ch odsłonach	2.—
		Łuszczewski J. <i>Janusz Korczak</i> , dramat w trzech aktach	2.—
		Grabowski Ambr. <i>Kraków i jego okolice</i> . Wydanie szóste. W ozdobnej oprawie w płótno ang.	3.—